

Papier jako narzędzie walki politycznej na uchodźstwie w latach 1939–1945

Jednym z istotnych narzędzi w rywalizacji politycznej na uchodźstwie była kwestia dostępu do papieru i związanej z tym bezpośrednio możliwości druku. Już pierwsze poważne starcie polityczne na uchodźstwie, pod koniec września 1939 roku, wokół kwestii przekazania przez Ignacego Mościckiego prezydentury następcy, pokazało jak ważnym narzędziem w rywalizacji politycznej jest dostęp do papieru i druku. Kiedy w Paryżu, przy aktywnym wsparciu Francuzów, udało się przedwrześniowej opozycji zablokować możliwość wydrukowania i opublikowania właściwego urzędowego dziennika z oficjalną nominacją gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego na nowego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, stało się jasne, że dostęp do papieru i druku jest *de facto* istotnym warunkiem sprawowania realnej władzy¹. Wszak dysponowanie odpowiednią ilością papieru i możliwością wydrukowania ważnego aktu państwowego było podstawowym warunkiem jego wejścia w życie. Drukarnia, w której przygotowywano ten akt prawny, została skutecznie zablokowana przez francuską policję, a żaden „podejrzany” papier nie mógł z niej zostać wyniesiony. Tym samym planowana przez internowanego w Rumunii prezydenta RP Ignacego Mościckiego nominacja nigdy nie weszła w życie. Już wówczas dla wielu uczestników polskiego życia publicznego na uchodźstwie stało się jasne, że dysponentami papieru będą najczęściej gospodarze i tu chyba najbardziej dobitnie widać było skalę uzależnienia polskich władz na uchodźstwie, które musiały o przydział tego „strategicznego” surowca zabiegać u aliantów. Oczywiście, w latach wojny dostęp do papieru był ściśle limitowany, a choć zarówno Francuzi, jak i później Anglicy starali się zachować wobec gości pewną rewerencję, to jednak wielokrotnie interesowali się, jak przydzielony Polakom papier jest wykorzystywany, i nie dotyczyło to bynajmniej jedynie uroczystych aktów urzędowych o strategicznym znaczeniu politycznym.

Podobnie prasa na uchodźstwie była ściśle limitowana i kontrolowana – najczęściej przez rząd polski na uchodźstwie, który przy okazji strzegł swoich politycznych interesów. Ten stan rzeczy najczęściej tłumaczono wojną i koniecznością pilnej ochrony tajemnicy wojskowej, ale w praktyce korzystano z tego środka często dla ograniczenia wszelkich publikacji krytycznych wobec rządu, czy też wprost

¹ Zgodnie z prawem opublikowanie nominacji w urzędowym piśmie było warunkiem *sine qua non* objęcia urzędu przez nominata, zatem *de facto* uniemożliwiono nominację przez zablokowanie dostępu do papieru.

opozycyjnych. Już na terenie Francji cenzura polska skrupulatnie kontrolowała polską prasę na terenie Francji, co najmniej kilkakrotnie grożąc cofnięciem przydziału papieru. Na jej czele stał wówczas płk Stanisław Kara, jako szef cenzury wojskowej Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza między 15 listopada 1939 a 20 czerwca 1940 roku, i od jego opinii w dużej mierze zależała także kwestia przydziału papieru. Dyskusje na Radzie Ministrów obrazują, że pomimo wykazywanej gorliwości nie cieszył się on zaufaniem najbardziej wpływowych ministrów, jako niekompetentny – ich zdaniem – cenzor polityczny². Działał on jednak obok cenzury francuskiej, a z jej zaleceniami musiano się także liczyć.

Szczególne zainteresowanie i uwagi cenzorów wzbudził np. tekst byłego ministra skarbu i znanego piłsudczyka Ignacego Matuszewskiego pt. *U źródeł słabości*, zamieszczony przez „Wiadomości Polskie” w dniu 17 marca 1940 roku (w którym autor zawarł mocno kontrowersyjną dla rządzącej ekipy tezę o współodpowiedzialności wszystkich polskich nurtów politycznych za klęskę wrześniową). Tak było też z publikacją oficjalnego przemówienia Zofii Zaleskiej, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Narodowej 14 marca 1940 roku, a opublikowanego przez „Głos Polski” z dnia 18 marca 1940 roku. Jak widać, nawet przy niewielkich możliwościach publikacji cenzura polska była nad wyraz czujna³.

Dla niemal stu tysięcy polskich żołnierzy we Francji (a przypomnijmy, że było ich tam wówczas znacznie więcej niż w późniejszym okresie na terenie Wielkiej Brytanii) ukazywała się jedynie w ograniczonym nakładzie „Polska Walcząca”. Obowiązywały ją rozliczne ograniczenia. Pismom tego typu – „żołnierskim” – nie wolno było zajmować się sprawami wewnętrznymi, problemami sporów politycznych, działalnością partii politycznych oraz poddawać krytyce polityki zagranicznej rządu. W tym przypadku nie było konieczności stosowania groźby cofnięcia przydziału papieru, bowiem wobec obowiązującej w redakcji pisma hierarchii wojskowej decydenci (gen. Władysław Sikorski był jednocześnie premierem i Naczelnym Wodzem) mogli w każdym momencie zmienić skład personalny redakcji. Ogólny nadzór nad prasą żołnierską na uchodźstwie sprawowało Biuro Propagandy i Oświaty w Sztabie Naczelnego Wodza⁴, gdzie pracowali zaufani współpracownicy gen. Władysława Sikorskiego.

Wobec toczących się działań wojennych cenzura wojskowa zajmowała się również publikacjami cywilnych periodyków, podejmujących – choćby pośrednio – tematykę wojskową. Dopuszczano do druku tylko takie analizy kampanii wrześniowej, które były poprawne politycznie z punktu widzenia nowej ekipy rzą-

² Protokół z dn. 1 marca 1940 roku [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej (październik 1939 roku – czerwiec 1940 roku)*, oprac. W. Rojek, Kraków 1994, t. 1, s. 218.

³ Instytut i Muzeum Polskie im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], Ministerstwo Informacji i Dokumentacji [dalej: MID], sygn. A.10-4/31, *Cenzura we Francji – materiały opracowane: Jutro Polski* z dn. 10 kwietnia 1940 roku i kolejne teksty.

⁴ IPMS, MID, sygn. A.10-5/13, *Pismo Wojskowego Biura Propagandy i Oświaty z dn. 19 listopada 1941 roku*.

dowej. W zasobach archiwalnych na uchodźstwie zachowały się liczne ślady tego typu ocen⁵.

Pomimo tak ścisłej kontroli nie udało się rządzącym zupełnie ubezwłasnowolnić opozycyjnych publicystów. Część z nich próbowała przemycić aluzyjne sformułowania, co było niezwykle trudne, ale grono opozycyjnie usposobionych publicystów młodszego pokolenia aktywnie szukało innych możliwości przekazania swych racji potencjalnym odbiorcom. Sytuacja w tym zakresie zmieniła się radykalnie po klęsce Francji, gdy wśród polskiego uchodźstwa narastały nastroje opozycyjne wobec ekipy gen. Władysława Sikorskiego. Po ewakuacji na gruncie brytyjskim pojawiły się różnorodne inicjatywy wydawnicze, wyraźnie krytycznie usposobione wobec rządzących. Dlatego już podczas pierwszych miesięcy w Londynie – we wrześniu 1940 roku – polski rząd na uchodźstwie rozpatrywał radykalne kroki wobec nieprzychylniej mu prasy, w kierunku jej ograniczenia do niezbędnego i pilnie nadzorowanego minimum⁶.

Większość rządząca oczekiwała ścisłego kontrolowania nieprzyjaznych rządowi publikacji, najchętniej poprzez natychmiastowe cofnięcie przydziału papieru dla wydawcy krytykującego rządzących. Opozycja, nie mając innego wyboru, próbowała uzyskać dostęp do papieru wszelkimi możliwymi sposobami – także poprzez różnego rodzaju wyłudzenia czy niekiedy nawet drogą pospolitych kradzieży z instytucji państwowych. Walka o papier to walka o możliwość przedstawienia swoich racji na piśmie i dotarcia z nimi do większej liczby odbiorców, walka polityczna o „rząd dusz” wśród polskiego uchodźstwa.

Bez papieru nie było możliwości zaistnienia w życiu publicznym na uchodźstwie rozproszonym na terenie Wysp Brytyjskich. Dla jego uzyskania wielu uchodźców politycznych, szczególnie tych młodszego pokolenia (tzw. gorących głów), gotowych było ryzykować całą swą dotychczasową karierę w wojsku czy administracji publicznej. Z czasem, wraz z pogarszaniem się relacji polsko-sowieckich, do gry wchodzi także czynnik brytyjski. Gospodarze nie życzyli sobie publikacji komplikujących stosunki z potężnym aliantem na Wschodzie, stąd ograniczenia stopniowo dotykały nawet lojalnego wobec nich obozu rządzącego. Brytyjczycy pilnie śledzili publikacje polskie i oceniali je zarówno pod względem zawartych w nich treści, jak i pod kątem celowości wykorzystania przez nie strategicznego surowca, jakim był papier. Warto zwrócić uwagę, że prowadzili stały monitoring polskich publikacji, a krytykowali celnie wszelkie braki subordynacji polskich wydawców. Domagali się na przykład, aby niesprzedane egzemplarze pism polskich nie były zwracane wydawcom, co było sprzeczne z właściwym zarządzeniem Paper Controller wydanym

⁵ IPMS, MID, sygn. A.10.1/5, *Pismo Kierownika Biura Cenzury Wojskowej pplk. dypl. S. Kary do Ministra Mariana Seydy w Centrali Informacji i Dokumentacji z dn. 29 lutego 1940 roku z oceną artykułu pt. „Rola wojskowa Polski w kampanii 1939 r.”.*

⁶ *Protokół z dn. 28 września 1940 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 2, s. 134.*

dla pism angielskich⁷. (Prawdopodobnie chodziło o możliwość odzyskania tą drogą przynajmniej jakiejś części niewykorzystanego przez gości papieru).

Polacy postawieni w trudnej sytuacji potrafili sobie jednak poradzić, uzyskując dostęp do papieru w innych krajach, przez które przechodziły wówczas polskie woj-ska. Różnorodne inicjatywy wydawnicze powoływane przez naszych rodaków – na-wet w warunkach wojennych – potrafiły uzyskać dostęp (nie zawsze legalny) do tego strategicznego surowca. Papier i druk pozwalały zachować na uchodźstwie zarówno tożsamość narodową, jak i polityczną niezależność.

Jeśli ze względu na cenzurę nie można było wyartykułować otwarcie opozycyj-nych poglądów na łamach prasy, starano się przekazać tego typu argumenty i poglądy inną drogą. Jedną z nich było posługiwanie się różnego rodzaju pismami ulotny-mi przepisywanymi (maszynowo lub nawet ręcznie) na kartkach papieru – zapewne wyniesionych potajemnie z biur czy instytucji polskich. Podczas nieobecności pre-miera Sikorskiego na Radzie Ministrów w dniu 21 listopada 1941 roku poruszono sprawę ujawnienia i rozpowszechnienia listów liderów ówczesnej opozycji – gen. Kazimierza Sosnkowskiego i ministra Augusta Zaleskiego – do generała Sikorskie-go, z czasu kryzysu gabinetowego z przełomu lipca i sierpnia 1941 roku, w których zamieszczono ostrą krytykę polityki prowadzonej przez szefa rządu. Krążyły wów-czas w odpisach także niektóre poufne dokumenty rządowe⁸.

Podczas wspomnianego posiedzenia Rady Ministrów wicepremier Stanisław Mikołajczyk poinformował pozostałych ministrów nie tylko o specjalnym dossier Sztabu Naczelnego Wodza, stwierdzającym kolportaż wśród wojska powielanych odpisów listów byłego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego do prezesa Rady Ministrów oraz listów wymienionych pomiędzy prezesem Rady Ministrów a generałem Sosnkowskim w związku z układem polsko-sowieckim. Oburzył się przede wszystkim na ujawnienie protokołów rozmów premiera Władysława Sikor-skiego z ministrem Anthonym Edenem i ambasadorem Iwanem Majskim w sprawie porozumienia polsko-sowieckiego. W opinii wicepremiera ujawnienie protokołów było w najwyższym stopniu skandaliczne, ponieważ mogło podważyć zaufanie do rządu polskiego w świecie dyplomatycznym, co do zasady przestrzegania ze strony polskiej poufności rozmów dyplomatycznych. W każdym razie ujawnienie tych do-kumentów na papierze w formie odpisu przekazywanego sobie poufnie przez czy-telników z rąk do rąk uważał za ewidentne przestępstwo, za które sprawcy winni ponieść odpowiedzialność. Sprawa stała się przedmiotem skrupulatnego śledztwa. Wicepremier Mikołajczyk chciał za wszelką cenę ustalić źródło przecieku. Stwier-dził publicznie, że ponieważ wyklucza w tych sprawach niedyskrecję ze strony se-kretariatu premiera – jego zdaniem – jako ewentualne źródła niedyskrecji wchodziły

⁷ IPMS, MID, sygn. A.105/16, *Przegląd spraw polskich w prasie Wielkiej Brytanii za okres 15 maja – 1 czerwca 1942 roku: Publikacja brytyjska z dn. 24 maja 1942 roku*: „Jedno z pism polskich ma nawet zabarwienie antysemityczne...”.

⁸ *Protokół z dn. 21 listopada 1941 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 3, s. 320.*

w grę jedynie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i ewentualnie adiutantura generała Kazimierza Sosnkowskiego. Nie tylko poprosił kierownika MSZ o przeprowadzenie śledztwa w ministerstwie, ale także osobiście był z wizytą u prezydenta – aby „wyjaśnić sprawę przechowywania ważnych papierów” – czym zresztą mocno uraził głowę państwa (demonstrując w ten sposób elementarny brak zaufania⁹).

Energiczny wicepremier chciał przy tej okazji aktywnie przeciwdziałać „wrogim opozycyjnym publikacjom”, które pomimo wielu trudności – przede wszystkim z pozyskaniem papieru – wciąż ukazywały się w formie druków ulotnych i niewielkich gazetek. Duże emocje wywoływała zwłaszcza ukazująca się wówczas w Szkocji w środowisku wojskowym „Walka”¹⁰ – organ tajnej organizacji młodych oficerów. Określano ich niekiedy mianem ‘narodowych pilsudczyków’, sugerującym połączenie elementów sanacji i Obozu Narodowo-Radykalnego.

Wicepremier Stanisław Mikołajczyk postulował aktywne przeciwdziałanie ze strony rządu. Chciał to osiągnąć na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze postulował, aby prorządowy „Dziennik Polski” postawiony został na odpowiednim poziomie, by odpowiadał na złośliwe krytyki, prostował, wyjaśniał, jednym słowem – prowadził tzw. konstruktywną propagandę. Ważniejszym postulatem i niewątpliwie łatwiejszym do zrealizowania była propozycja druga, kierowana do ministra informacji i dokumentacji, który rzekomo nie przejawiał odpowiedniej polemicznej inicjatywy. Wicepremier stwierdził wprost: „Mamy przecież w swoim ręku sprawę wydawania papieru, na skutek porozumienia z władzami brytyjskimi, które pod każdym względem pójdą nam na rękę w walce z warcholstwem”¹¹.

Pozostali ministrowie skwapliwie poparli konieczność energicznej walki z różnego rodzaju niedyskrecjami, które ich zdaniem stały się swego rodzaju plagą na uchodźstwie. Pojawiły się opinie, iż nie tylko urzędnicy, lecz i wojskowi w Szkocji, a nawet obcy dyplomaci dowiadują się o najbardziej poufnych sprawach, niekiedy nieznanych jeszcze ministrom rządu polskiego. Przeważała opinia, iż publiczne wystąpienia w rodzaju powielania na piśmie tajnych dokumentów wymagają odpowiedniej reakcji.

Był to jednak jedynie wstęp do przeprowadzenia politycznych porachunków z piśmami wymykającymi się spod kontroli rządzących. Ministrowie zwrócili uwagę m.in. na niedopuszczalny ich zdaniem artykuł w oficjalnym organie lotniczym pt.

⁹ *Dzienniki czynności prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004, t. 1, *Zapis z dn. 1 grudnia 1941 roku*, s. 465: „Prezydent zaznaczył, że w ciągu 2-ch lat nigdy nie odsłonił żadnej tajemnicy służbowej...”.

¹⁰ „Walka” – pismo młodych narodowców, które ukazywało się poza obowiązującą cenzurą na terenie Wielkiej Brytanii. Zob. S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 246.

¹¹ *Protokół z dn. 21 listopada 1941 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2]*, t. 3, s. 320.

„Skrzydła”¹², w którym na jednej płaszczyźnie zestawiono obóz na wyspie Bute¹³ z obozem w Berezie¹⁴ oraz komentowano (krytycznie) ówczesną podróż Naczelnego Wodza do ZSRR.

Odpowiedzialny za wojsko w Szkocji gen. Marian Kukiel zapewnił, że śledztwo wojskowe zostało już wdrożone, przy czym ujawnił, że wykryto miejsce powielania poufnych dokumentów. Generał uważał, że bez pomocy władz wojskowych władze cywilne nie dadzą sobie rady w tej sprawie. Cenzura względem wojskowych organów została zaostrzona. Dotychczasową względną samodzielność „Skrzydeł” zlikwidowano. Rząd chciał pokazać dziennikarzom tzw. silną rękę. Uważano, że wówczas skończą się w wojsku krytyczne wystąpienia, co w opinii rządu na uchodźstwie było po prostu „deprawowaniem wojska” przez opozycyjnych publicystów, takich jak Stanisław Mackiewicz czy Zygmunt Nowakowski.

Najważniejszy postulat gen. Mariana Kukieła brzmiał jednoznacznie: papier powinien być odebrany wszystkim, którzy opozycję utożsamiają z warcholstwem. Kolin¹⁵ powinien od władz brytyjskich otrzymać ostrzeżenie, że w razie nieuzgodnienia swoich publikacji z władzami polskimi, nie otrzyma papieru. Gwoli prawdy nie porzeczono jednak wyłącznie na represyjnym odebraniu przydziału papieru. Podjęto szeroko zakrojoną akcję propagandową i publicystyczną. Rządzący chcieli stworzyć dobre pismo na odpowiednim poziomie w oparciu o istniejący już „Dziennik Polski”, który miał być odpowiednio wykorzystany.

Wszystkie te szumne zapowiedzi – choć w znacznej części zrealizowane – nie rozwiązały problemu, który miał głębsze podłoże, a związany był z narastaniem nastrojów opozycyjnych wobec rządu na uchodźstwie. Nielegalne polskie pisma o charakterze mniej lub bardziej opozycyjnym nadal się ukazywały, choć bardzo nieregularnie. Pomimo zupełnego ich odcięcia od legalnych źródeł papieru, wydający je publicyści potrafili zdobyć niewielkie ilości papieru i wydać kolejne numery, które cieszyły się sporą poczytnością na uchodźstwie. W toku licznych dyskusji na forum rządu minister informacji i dokumentacji uskarżał się na nielojalność dziennikarzy, np. „Wiadomości Polskich”¹⁶ czy „Myśli Polskiej”, a broniąc swego stanowiska przed zarzutami ze strony innych ministrów, podkreślał wielokrotnie, iż „rząd, mając w swoim ręku dystrybucję papieru, ma całkowitą możliwość zahamowania wydawania tych pism, o ile nie zastosują się one do zaleceń”¹⁷, które minister przedstawił im na

¹² Pismo lotników polskich w Wielkiej Brytanii.

¹³ W miejscowości Rothesay na wyspie Bute był zlokalizowany obóz dla oficerów bez przydziału 1940–1943; często kierowano do niego oficerów postrzeganych jako przeciwnicy polityczni rządu gen. Władysława Sikorskiego.

¹⁴ Obóz izolacyjny w II Rzeczypospolitej, do którego kierowano w trybie administracyjnym, bez wyroku sądowego, osoby podejrzane o terroryzm bądź ogólnie pojętą „działalność wywrotową”.

¹⁵ Nazwa firmy prywatnej – chodzi o księgarnię wydawniczą M.J. Kolin, działającą w latach 1940–1943, która wydała łącznie około stu książek.

¹⁶ Właściwie „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” – stąd nieporozumienia wokół nazwy pisma.

¹⁷ *Protokół z dn. 12 grudnia 1941 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 4, s. 16.*

specjalnej konferencji; na konferencję tę wezwał również osoby obchodzące cenzurę przy pomocy wydawania broszur oraz przedstawiciele wydawnictw religijnych.

Dla nas najciekawszym wątkiem obrad jest niewątpliwie postulat skierowany do ministra spraw wewnętrznych, by spowodował u władz brytyjskich uniemożliwienie wydawcom, którzy wydają swoje pisma i broszury wbrew zaleceniom Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, pozyskania papieru poza kontyngentem przyznanym oficjalnie polskim instytucjom i wydawnictwom. Powodem był rozkwit wydawnictw opozycyjnych względem rządu, publikowanych jako broszury. Interwencja u Brytyjczyków musiała być skuteczna, bo rzeczywiście zainteresowali się oni zgłoszonym przez Polaków problemem, choć na uwadze mieli oczywiście własne interesy.

Warto zwrócić uwagę na wydane kilkanaście miesięcy później zestawienie polskich pism, dokonane przez Brytyjczyków z następującym opisem: „Papers appearing illegally without licence, without the previous knowledge of the Polish authorities...”¹⁸:

- 1) Walka (Struggle) – monthly now – ALARM!
- 2) Listy z Londynu
- 3) Listy Wołyńskie
- 4) Biuletyn K.Z.O.N.
- 5) Kronika Polska.

Jak widać choćby z tego skromnego zestawienia, problem tego typu publikacji wśród polskiego uchodźstwa – pomimo zrealizowanych represji i środków zaradczych – nie tylko nie zaniknął, ale wręcz się nasilił. Pism o wydźwięku opozycyjnym – pomimo skrupulatnej kontroli przydziału papieru – raczej przybywało, szczególnie w miarę ujawniania fiaska polityki „porozumienia i kompromisu” z Moskwą. Nie udało się ich na trwałe wyeliminować.

Bardzo aktywny w walce z „nielegalnymi” publikacjami wicepremier Stanisław Mikołajczyk informował gen. Władysława Sikorskiego w czasie jego podróży do Moskwy o podjętych krokach w obszernym sprawozdaniu z Londynu z 29 listopada 1941 roku, pisząc m.in.: „postawiłem na Radzie Ministrów kwestię wstrzymania papieru dla »Wiadomości Literackich« i uruchomienia innego pisma”. Jak widać, nawet legalnie ukazujące się periodyki – o ile pozwoliły sobie na zamieszczenie jakichkolwiek krytycznych uwag pod adresem ekipy rządzącej – musiały liczyć się z daleko idącymi konsekwencjami. W tym konkretnym przypadku w obronie pisma wypowiedział się minister informacji i dokumentacji Stanisław Stroński. Pomimo gwałtownych ataków innych ministrów nie zgodził się na tak radykalne represje, podkreślając, że gen. Władysław Sikorski przed wyjazdem osobiście przyrzekł red. Zygmuntovi Nowakowskiemu, że nic podobnego nie nastąpi. Wicepremier był jednak konsekwentnie zwolennikiem radykalnych kroków, nie tolerując krytyki rządu i jego lidera, gdyż jego zdaniem jej publikowanie stwarzało wrażenie słabości rządu.

¹⁸ IPMS, MID, sygn. A. 10-5/13, *Zestawienie pism polskich (opozycyjnych) z dn. 10 czerwca 1943 roku.*

Dlatego zmiany personalne w redakcjach dotyczyły nawet pisma pozornie „zawsze wiernego”, jak np. „Dziennika Żołnierza”, powołanego początkowo jako skromne (ale dyspozycyjne wobec dowództwa) pismo I Korpusu, a założonego już 29 czerwca 1940 roku przez żołnierzy 10. Brygady Kawalerii Pancernej.

W miarę upływu czasu i pogorszenia się stosunków z Moskwą polityka rządu była coraz częściej krytykowana. Z drugiej strony obóz rządzący – czując się mniej pewnie – był coraz bardziej wyczulony na wszelkie przejawy opozycyjnej publicystyki i reagował na nie nerwowo. Nawet druki ulotne traktowano jako poważne zagrożenie dla polityki gen. Władysława Sikorskiego. Starano się je zwalczać, przede wszystkim ściśle limitując przydział papieru dla każdej polskiej instytucji.

Ciekawą kwestią są problemy z przydziałem tego strategicznego surowca poza Wyspami Brytyjskimi – w krajach, gdzie znajdowało się polskie uchodźstwo w latach wojny. Warto zwrócić uwagę na list ambasadora RP w Moskwie Stanisława Kota, który dowiedziawszy się o przybyciu generała Sikorskiego 6 listopada 1941 do Kairu (gdzie premier zatrzymał się krótko w drodze do ZSRR), pisał doń ze swej siedziby w Kujbyszewie: „Wysłałem Ci cały materiał na ślepo, abyś był zorientowany. Jeśli masz adiutanta z sobą, niech nam zakupi papieru kancelaryjnego (bibułowego), bo już nie mamy na czym pisać, wszelkich formatów i kalki [...]”¹⁹. Założono wówczas w Rosji dwa dzienniki polskie pt. „Polska”²⁰ i „Orzeł Biały”²¹, realizując tym sposobem po raz pierwszy w państwie sowieckim wolność słowa, istniejącą dotąd jedynie na papierze...

Stosunki z Moskwą ulegały zaostrzeniu wraz z poprawą sytuacji Rosjan na froncie wschodnim i osłabieniem pozycji sojuszniczej Anglosasów. Sowietci nie widzieli już dla siebie korzyści w podtrzymywaniu poprawnych relacji z rządem rezydującym w Londynie. Już pod koniec 1941 roku pojawiały się punkty zapalne. Jednym z nich było stanowisko Sowietów wyrażone w nocy z 1 grudnia 1941 roku w sprawie paszportów dla osób pochodzenia żydowskiego. Na tej podstawie odmówiono pozwolenia na wyjazd do Palestyny znanemu kupcowi papieru z Krakowa Aleksandrowiczowi z rodziną, określając ich jako obywateli radzieckich. Nie uznano również polskich paszportów literata Anatola Sterna²² i jego żony, podając jako motyw, że przyjęli oni obywatelstwo sowieckie na podstawie rozporządzenia Prezydium Najwyższej Rady ZSRR z dnia 29 listopada 1939 roku i jako osoby niepolskiej narodowości zachowują uzyskane obywatelstwo sowieckie.

¹⁹ S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2007, t. 2, s. 434.

²⁰ „Polska” – pismo redagowane przez Ksawerego Pruszyńskiego wydawała Ambasada RP w ZSRR.

²¹ „Orzeł Biały” – pismo wydawało Biuro Oświaty i Prasy w największym skupisku Polaków w Bużuku.

²² Anatol Stern (1899–1968) – poeta, współtwórca polskiego futuryzmu; podczas wojny w ZSRR, następnie w Polskich Siłach Zbrojnych na terenie ZSRR i na szlaku bojowym II Korpusu; powrócił do kraju w 1948 roku.

Moskwa wyraźnie promowała wówczas publikacje polskich komunistów. Wraz z poprawą sytuacji na froncie i pierwszymi sukcesami w wojnie z III Rzeszą Stalin konsekwentnie uszczywniał swoje stanowisko wobec „Polaków z Londynu”. Pismo wydawane przez komunistów polskich pt. „Nowe Widnokregi”, które zostało zawieszone jesienią 1941 roku (przed wizytą gen. Władysława Sikorskiego w Moskwie), zostało wznowione w zupełnie nowej szacie graficznej w początkach maja 1942 roku w Kujbyszewie, choć siedziba Kominternu znajdowała się w Ufie. Rosjanom chodziło o widoczną i skuteczną konkurencję dla „Polski” – pisma wydawanego przez ambasadę RP. „Polska” nie miała ani tak dobrego papieru jak „Nowe Widnokregi”, ani nie posiadała nawet polskich czcionek. Poza tym „Polska” ustawicznie musiała walczyć z cenzurą gospodarzy, która np. stanowczo zakazywała pismu drukować wykazy osób zaginionych...

Rosjanie precyzyjnie obmyśloną metodą szykan i głodzenia umieli wywołać w wojsku polskim postulaty szybkiej ewakuacji z tak dokuczliwych warunków. Wśród Polaków dominowało poczucie osamotnienia i beznadziejności. Wśród wielu różnych bolączek trapiących Polaków z ZSRR był również... brak słowa drukowanego, wydawanego poza ZSRR. Sypały się prośby do Ministerstwa Informacji, aby ktoś w nim zadbał o Polaków na Wschodzie. Podkreślano, że nie ma tam żadnej książki ani broszury z „wolnego świata”. Postulowano, aby każdy statek płynący do Zatoki Perskiej przywoził paczki z drukami, gdyby tylko ktoś w Londynie pomyślał o ich załadowaniu. Zdaniem ambasadora RP w Moskwie kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich oraz towarzysząca im ludność cywilna powinni otrzymywać jakąś polską lekturę. Postulowano potrzebę druku (choćby elementarzy dla dzieci). Ambasador Stanisław Kot pisał wówczas do premiera: „Szukam ludzi, którzy by do tego się zabrali, o ile nie stanie w drodze brak papieru...”²³.

Nieco odmiennie wyglądały sprawy polskich publikacji w innych krajach, gdzie rozproszeni byli polscy uchodźcy. Na przykład w Palestynie nie było większych trudności z przydziałem papieru, oczywiście z uwzględnieniem ograniczeń wynikających z toczących się działań wojennych. Niemniej były możliwości publikacji – większe nawet niż w Londynie. Jednak i tam zaznaczyła się presja brytyjskiej cenzury. Redaktor Władysław Kański z „Gazety Polskiej” z powodu nacisku Brytyjczyków musiał opuścić Palestynę. Polacy domyślali się tu, że chodziło o jego endeckie poglądy i uważali za co najmniej prawdopodobne, iż usunięto go z tego terenu pod wpływem Żydów. Jak widać, nasi rodacy wszędzie musieli liczyć się z interesami gospodarzy udzielających im gościny...

Dla Polaków największym szokiem były jednak narastające ingerencje cenzury brytyjskiej, stwarzające stan drastycznej nierównowagi. Strona sowiecka i polscy komuniści mogli publikować *de facto* bez ograniczeń, zaś publicyści związani z obozem rządu na uchodźstwie podlegali różnorodnym ograniczeniom. Początkowo rzecz cała nie wyglądała groźnie, dlatego polski minister informacji i dokumentacji

²³ S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie...* [19], t. 3, s. 434.

wezwał dziennikarzy polskich na spotkanie do siedziby ministerstwa, gdzie przedstawił im potrzebę ogłębności zarówno po to, by Sowiecom nie dawać broni w rękę i argumentów propagandowych, jak i ze względu na stosunki polsko-brytyjskie w tym okresie. Minister wysłuchał wówczas wielu krytycznych uwag i w konsekwencji zgodził się wystąpić wobec władz brytyjskich z interwencją, by przedstawić trudności, w jakich znaleźli się dziennikarze polscy wobec zarzutów sowieckich przeciw Rzeczypospolitej. Minister Stanisław Stroński w dniu 31 marca 1942 roku skierował pismo do swego brytyjskiego odpowiednika – ministra informacji Brendan Brackena, z którego urzędu dochodziły krytyczne uwagi i – co najważniejsze – przez który to urząd polskie instytucje otrzymywały przydział papieru dla pism polskich. Polski polityk zwracał w nim uwagę na nieporozumienia spowodowane oświadczeniami w niektórych pismach brytyjskich, a następnie polskich, w sprawie rozmów dotyczących zachodnich granic Rosji. Minister Stroński deklarował wolę bliskiej współpracy z władzami brytyjskimi i wyjaśnienia nieporozumień. Sumitując się przed gospodarzami – dysponującymi papierem – pisał m.in.: „Dnia 5 marca 1942 r. ukazał się pierwszy zeszyt »Jutra Polski«. Ten pierwszy zeszyt, pragnę to podkreślić, poszedł do druku przed rozmową min. A. Edena z gen. Sikorskim z dn. 3 marca 1942 r. Pismo to zaczęło wychodzić z pominięciem istniejących zarządzeń. Dnia 27 lutego 1942 r. wydawcy miesięcznika »Zwrot«, który przestał się ukazywać od października 1941 r., zawiadomili mnie, że »Zwrot« ma być przekształcony w dwutygodnik pod zmienioną nazwą »Jutra Polski«. Powiadomiłem o tym w zwykłym trybie Brytyjskie Ministerstwo Informacji. Wydawcy »Jutra Polski« powinni byli poczekać na odpowiedź, by Brytyjskie Ministerstwo Informacji i Kontrola Papieru mogły wyrazić zgodę na wydawanie tego nowego dwutygodnika, i na zaopatrywanie go w papier²⁴. Nadto wydawcy »Jutra Polski« byli zobowiązani do przedstawienia odbitki korektorskiej polskiemu Ministerstwu Informacji do cenzury przed drukiem. Wskutek objęcia funkcji przez nowych wydawców, nie obeznanych z istniejącymi zarządzeniami, pominieli oni zarówno oczekiwanie na zezwolenie (*licence*), jak przedstawienie odbitki do cenzury. Gdy dowiedziałem się o ukazaniu się pierwszego zeszytu »Jutra Polski« bez licencji i cenzury, wezwałem niezwłocznie przedstawicieli wydawców i wytknąłem im surowo te zaniedbania...”.

Minister obszernie wyjaśniał, iż „Jutra Polski” – jako wydawnictwo nowe i niezapowiedziane ogłoszeniami – pozostało niemal nieznanie w kołach polskich po ukazaniu się pierwszego zeszytu. Nie było wzmianki o jego pojawieniu się w angielskich pismach. „Zgodnie z moim poleceniem, pismo codzienne »Dziennik Polski« nie podało o tym wiadomości właśnie z tego powodu, że »Jutra Polski« nie dostosowało się do istniejących przepisów” – tłumaczył Stroński i starał się rzecz całą przedstawić jako przysłowiowy wypadek przy pracy.

Efektorem podobnych sytuacji stało się ponowne zaostrenie kursu wobec polskiej prasy na Wyspach Brytyjskich. Znalazło to odzwierciedlenie na kolejnych posiedze-

²⁴ *Ibidem*, s. 477.

niach Rady Ministrów, podczas których poruszano problem prasy i jej dostępu do papieru. Na posiedzeniu w dniu 11 września 1942 roku wywodzący się z PPS-u minister pracy i opieki społecznej (Jan Stańczyk) zgłosił zasadnicze zastrzeżenia do pisma ministra informacji i dokumentacji, skierowanego do redakcji wszystkich pism polskich wychodzących w Wielkiej Brytanii, a żądającego konkretnego zobowiązania się do poddawania się cenzurze tegoż ministra. W przypadku niepoddania się tego typu cenzurze Ministerstwo Informacji i Dokumentacji groziło definitywnym zamknięciem dostawy papieru danemu pismu²⁵. Zdaniem ministra Jana Stańczyka stawianie na równi wszystkich redakcji, a więc i socjalistycznego „Robotnika”, z często krytykującymi rząd „Wiadomościami Polskimi” czy też innymi uchylającymi się od poddawania się cenzurze było zupełnie nieuzasadnione. Minister – broniąc swego partyjnego podwórka i socjalistycznego pisma – stwierdzał, że wyjaśnienia udzielone w tej sprawie przez kierownictwo MID go nie przekonały do proponowanego rozwiązania. Były szef MID po latach wyjaśniał, iż tzw. cenzura polska (tym konieczniejsza, im bardziej chciało się uniknąć cenzury brytyjskiej) pozostawała koniecznością, ale stosowanie jej do niektórych, a nie do wszystkich, było prawną niemożliwością, jakkolwiek Stańczyk występował bardzo stanowczo w interesie swego pisma. Wprawdzie „Robotnik” był na ogół lojalny wobec rządu, ale cenzura zawsze stanowiła niegodność, której wszyscy dziennikarze chętnie unikali. Nie tylko z powodów merytorycznych – nieporozumienia na tym tle groziły bowiem cofnięciem lub choćby czasowym wstrzymaniem przydziału strategicznego surowca – papieru.

Snując rozważania na temat znaczenia przydziału papieru dla ówczesnej polityki informacyjnej na uchodźstwie, warto – jak sądzę – zwrócić uwagę na szczególny dokument, jaki stanowi zestawienie brytyjskiej cenzury sporządzone 13 kwietnia 1943 roku, dzięki któremu możemy się zorientować, jaka była skala zapotrzebowania na papier ze strony polskich wydawnictw i jak precyzyjne dane na ten temat posiadali gospodarze... Czytamy tam m.in.:

Polish periodicals supported with M.O.I. papers

Current rate of consumption per 4 monthly penal Tons

1) Dziennik Polski	Daily	12,7
2) Polska Walcząca	Weekly	5,65
3) Wiadomości Polskie	Weekly	5,02
4) Free Europe	Fortnightly	1,5
5) Nowa Polska	Monthly	1,125

²⁵ Protokół z dn. 11 września 1942 roku [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej...* [2], t. 5, s. 7.

6) Myśl Polska	Fortnightly	0,55
7) Jutro Polski	Fortnightly	0,55
8) Polish Fortnightly Review. . .	Fortnightly	0,6
9) Robotnik Polski	Fortnightly	0,45
10) Polish Economist	Quarterly	0,3
11) Sprawa	Fortnightly	0,325
	Total	28,77

Army

Bellona + Polska Prasa Obozowa np. W imię Boże . . . 1,2

Dziennik Żołnierza + Poradnik Świetlicowy 14,5

a) Navy

Polska na Morzach. 0,8

b) Air Force

Myśl Lotnicza 0,4

Skrzydła 0,8

Total consumption per 4 monthly period **46,47 Tons²⁶**.

Jak widać z tego zestawienia, Brytyjczycy byli świetnie zorientowani, jakie jest zapotrzebowanie strony polskiej na papier i jego wykorzystanie w praktyce. Co ciekawe, podkreślali jednocześnie, iż nadal są pisma pozostające poza kontrolą ich ministerstwa informacji, jak np. „Wiadomości Polskiej Misji Katolickiej” i tym podobne periodyki prasy katolickiej, podejmujące nieomal wyłącznie tematy religijne.

Sprawy relacji z gospodarzami i problem przydziału papieru ulegał z czasem daleko idącym komplikacjom. Przede wszystkim wynikały one z „selektywnej cenzury” Brytyjczyków, coraz częściej dopuszczających do publikacji zwolenników polskich komunistów, przy jednoczesnej zupełnej blokadzie krytyki „najsilniejszego alianta” i jego polityki względem Polski. Wywoływało to stanowczy sprzeciw polskiego premiera, który „omówił z min. Edenem konieczność zasadniczej zmiany w metodach pracy cenzury brytyjskiej, która dla rządu polskiego jest nie do zniesienia”²⁷. Wcale nie przyniosło to oczekiwanej poprawy. Wręcz przeciwnie. Już w maju 1943 roku minister Anthony Eden zażądał zaostrezenia cenzury ze strony polskiej, pohamowania w prasie antysowieckich wystąpień i postulował znaczną redukcję polskiej prasy²⁸ na Wyspach Brytyjskich jako generującej konflikty z ZSRR. Ostatecznie do drastycznych decyzji nie doszło, choć polska cenzura została wyraźnie podporządkowana brytyjskiej.

W rewanżu latem 1943 roku gospodarze zaproponowali, aby rząd polski przejął wyłączną dystrybucję papieru dla prasy polskiej, co w praktyce oznaczało jednak również przejęcie przez polskie władze całkowitej odpowiedzialności za publikacje w zakresie polityki zagranicznej. Rząd polski wcale nie okazał entuzjazmu dla tej

²⁶ IMPS, MID, sygn. A.10-5/13, *Zestawienie brytyjskiej cenzury z dn. 13 kwietnia 1943 roku*.

²⁷ *Protokół z dn. 9 kwietnia 1943 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 5, s. 355.*

²⁸ *Protokół z dn. 7 maja 1943 roku [w:] Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej... [2], t. 5, s. 418.*

propozycji, a swą zgodę uzależnił od gwarancji, iż pisma, którym rząd polski odebrał już papier, nie otrzymają go w żaden inny sposób ponownie od władz brytyjskich. Najwyraźniej doraźne korzyści polityczne – wyeliminowanie publikacji opozycyjnych – były dla obozu rządzącego istotniejsze niż racja stanu, która nakazywałaby ograniczyć ingerencję czynników zewnętrznych w polskie życie publiczne.

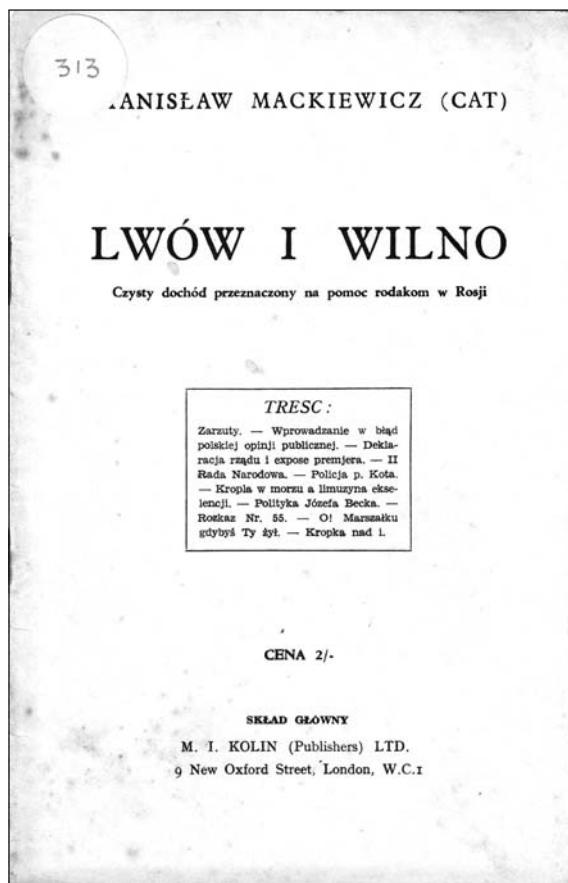
Ostatni akord tych rozgrywek politycznych, w których wykorzystywano papier jako źródło nacisku w relacjach politycznych, miał niewątpliwie miejsce pod koniec wojny w latach 1944–1945. *De facto* od jesieni 1944 roku i rozłamu w tzw. polskim Londynie Brytyjczycy sympatyzowali z grupą byłego premiera Stanisława Mikołajczyka, a nie z legalnymi i formalnie nadal uznawanymi polskimi władzami naczelnymi na uchodźstwie. Zewnętrznym tego przejawem jest wysyp różnego rodzaju publikacji, mocno krytycznych wobec prezydenta RP i rządu polskiego. Prokomunistyczne wydawnictwa bez większych trudności uzyskiwały w tym ostatnim okresie wojny przydział limitowanego ściśle papieru. Wśród wielu tego typu publikacji warto zwrócić uwagę m.in. na List Związku Obrońców Rzeczypospolitej pt. *Zabawa w demokrację* z października 1944 roku, zawierający ostrą krytykę urzędującego prezydenta RP Władysława Raczkiewicza²⁹.

Nie ulegało wątpliwości, że Brytyjczycy dla realizacji swoich celów politycznych – a priorytetem była wówczas ścisła współpraca ze Stalinem, w myśl porozumień zawartych w Teheranie i potwierdzonych w Jałcie – chcieli zminimalizować wpływy grupy niezłomnych polskich polityków. Postawili na tych, którzy wyrazili wolę kompromisu z rządzącymi nad Wisłą komunistami. Rychło okazało się, że był to przysłowiowy kulawy kompromis. Brytyjczycy starali się go spopularyzować wśród polskiego uchodźstwa poprzez odpowiednią politykę swego Ministerstwa Informacji, które dysponując przydziałami papieru, odpowiednio stymulowało ilość publikacji różnych nurtów w polskiej publicystyce. Zachowując pozory demokratycznej bezstronności, gospodarze na większą skalę dopuścili do głosu środowiska, o których duża część polskiej opinii na uchodźstwie wypowiadała się krytycznie, używając określenia ‘komunistyczne jacejki’.

Dziś, z perspektywy czasu, gdy dysponujemy dostępem do materiałów archiwalnych, musimy przyznać, że te subiektywne odczucia odbiorców często były nad wyraz trafne, a tendencyjność tych publikacji nie była dziełem przypadku. Dla przykładu – przeciwnicy polityczni polskich władz naczelnych na uchodźstwie kolportowali szeroko paszkwilanki *List otwarty żołnierzy śląskich, poznańskich i pomorskich do prezydenta*, w którym czytamy na koniec m.in.: „Nie będziemy przelewać krwi za waszą pychę [...] Nie będziemy przelewać krwi za wasze rządy sanacyjno-legionowe [...]”³⁰.

²⁹ IPMS, PRM, sygn. A.9 I d/20, t. 146, *Prezydent. List Związku Obrońców Rzeczypospolitej z października 1944 roku*.

³⁰ Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, kol. Władysława Raczkiewicza, *List otwarty żołnierzy śląskich, poznańskich i pomorskich do prezydenta z grudnia 1944 roku*.



Okladka jednej z broszur wydawanych własnym sumptem przez Stanisława Mackiewicza (Cata)

Tego typu publikacje, ukazujące się wówczas w relatywnie dużej skali, nie byłyby możliwe bez cichego przyzwolenia Brytyjczyków dostarczających papier grupie polityków skupionych wokół Mikołajczyka. U kresu wojny gospodarze mogli w ten sposób pośrednio wpłynąć na nastroje opinii wśród polskiego uchodźstwa niepodległościowego.

Niewątpliwie wszelkie publikacje na uchodźstwie w latach drugiej wojny światowej podlegały daleko idącym ograniczeniom wynikającym z funkcjonowania ścisłej cenzury wojskowej. Jednak trzeba tu wyraźnie podkreślić, iż obok niej – równolegle – bardzo skuteczną formą nacisku stale pozostawała kwestia uzyskania bądź cofnięcia przydziału strategicznego surowca, jakim dla wielu instytucji i polskiej publicystyki był niezbędny do dalszego funkcjonowania (nie)zwykły papier. Dla uprawiania jakiegokolwiek działalności publicznej na uchodźstwie – wobec słabości raczkującego radia – był to materiał absolutnie niezbędny.

Paper as an instrument of the political struggle in exile.

1939 to 1945

Summary

The matter of the availability of paper and the possibility of printing that went hand in hand with it was an essential instrument in the Polish political rivalry that occurred in exile. For the entire duration of World War II, competition for access to paper and printing facilities was both enduring and fierce. As a rule, paper was dispensed by the host governments, clearly revealing the extent to which the Polish authorities-in-exile were dependant upon the Allies in question. Access to paper was strictly limited and, time and again, the host governments interested themselves in the uses to which the paper allocated to the Poles was put. The press in exile was subject to tight restriction and control, most frequently by the Polish government-in-exile, which made the most of the opportunity to protect its own political interests. This state of affairs was put down to the war and the necessity of protecting military secrets; however, in practice, the measure was often applied in order to curtail publications critical of the government. Even when publication was likely to be modest, Polish censorship was stringent.

Despite this rigorous supervision, those in authority failed to incapacitate the journalists of the opposition to the full. The governing elite hoped for strictly controlled publication, preferably attained by means of the immediate withdrawal of paper allocations to publishers critical of them. With no other choice, the opposition strove to obtain access to paper by any and every method possible, by varied kinds of beguilement or, at times, even by common-or-garden theft from state institutions. The battle over paper was a battle for the adversaries' chance to present their arguments in writing and get them into circulation amongst a larger readership. It was a competition for the 'government of the souls' amongst Polish exiles. Without paper, it was impossible to exist in the public life of the diaspora in Great Britain and other states. In order to obtain this vital resource, any number of political exiles, the younger generation in particular, were ready to risk their entire military or public administration careers thus far.

During the years of World War II, every publication-in-exile was subject to curtailment from on high as a result of the stringent military censorship in place. However, here it must be clearly emphasised that, for the Poles, something that remained a highly efficient parallel method was the matter of the allocation of 'strategic raw material', which, being essential to the continued functioning of both a number of institutions and of Polish journalism, is exactly what (un)common paper was. Radio was in its infancy at the time and

Polish access to it was highly limited anyway; thus, in order to carry out any kind of activity in exile, paper was a wholly indispensable material, a material of the utmost importance.

Translation Caryl Swift

Papier als Instrument des politischen Kampfes im Exil in den Jahren 1939–1945

Zusammenfassung

Eines der wichtigsten Instrumente in der politischen Konkurrenz im Exil war der Zugang zum Papier und der damit verbundenen Möglichkeit zum Drucken. Während des gesamten Zweiten Weltkriegs dauerte ein heftiger Wettstreit um den Zugang zum Papier und zu den Druckmöglichkeiten an. Die Verwalter des Papiers waren in der Regel die Regierenden, was das Ausmaß der Abhängigkeit der polnischen Regierungen im Exil zeigte, die sich um den „strategischen“ Rohstoff bei den Alliierten bemühen mussten. Der Zugang zum Papier war streng limitiert und die Regierenden hatten ein starkes Interesse daran, wie die Polen das zugeteilte Papier verwendeten. Die Presse im Exil war streng reglementiert und kontrolliert – meist von der im Exil befindlichen polnischen Regierung, die bei dieser Gelegenheit ihre politischen Interessen schützte. Dieser Zustand wurde durch Krieg und die Notwendigkeit zur Wahrung der militärischen Geheimnisse erklärt, aber in Wirklichkeit wurde auf diese Maßnahme oft zur Einschränkung der kritischen Publikationen gegen die Regierung zurückgegriffen. Die polnische Zensur war selbst bei den geringen Möglichkeiten der Publikation sehr streng.

Trotz einer so strengen Kontrolle ist es den Regierungsbeamten nicht gelungen, die oppositionellen Journalisten vollständig außer Gefecht zu setzen. Die regierende Elite erwartete eine strenge Kontrolle der Publikationen, vorzugsweise durch einen sofortigen Entzug von Papierrationen für den Verleger, der die Regierung kritisierte. Die Opposition, die keine andere Wahl hatte, versuchte in unterschiedlichster Weise an das Papier heranzukommen – auch durch jeglichen Betrug oder sogar Diebstahl bei staatlichen Institutionen. Der Kampf um das Papier war ein Kampf um die Möglichkeit eigene Überzeugungen schriftlich zu präsentieren und möglichst viele Leser zu erreichen. Es war ein Wettstreit um die „Regierung der Seelen“ unter den polnischen Flüchtlingen. Ohne Papier konnte man im öffentlichen Leben des auf den britischen Inseln und in anderen Ländern verstreuten Exils nicht existieren. Um an das Papier heranzukommen, waren viele politische Flüchtlinge, insbesondere der jüngeren Generation, be-

reit, die militärische Karriere oder die Stelle bei der öffentlichen Verwaltung zu riskieren.

Alle während des Zweiten Weltkrieges im Exil veröffentlichten Publikationen unterlagen weitreichenden Einschränkungen, die auf eine strenge militärische Zensur zurückzuführen waren. Allerdings muss hier betont werden, dass parallel zu der Zensur auch die Streichung der Papierrationen als eines „strategischen Rohstoffes“ eine weitere Maßnahme zu einer dauerhaften Unterdrückung der Polen war. Das normale aber doch besondere Papier war für viele Institutionen und den polnischen Journalismus für das weitere Funktionieren entscheidend. Zur Ausübung irgendwelcher öffentlicher Dienste im Exil war dies, Angesichts der Schwäche des damals sehr jungen Radios, das für viele Polen unerreichbar blieb, ein Material, das absolut notwendig und von höchster Bedeutung war.

Übersetzt von Sylvia Steinweber